

Wojciech ŁysiakPomorska Akademia Pedagogiczna
w SłupskuStargardia
Tom II, 2002

Kulturotwórcza rola pomorskich rzek

Wszelkie rozważania o przestrzeni kulturowej rzek i dolin rzecznych pozostają w nierozłącznym związku z badaniami i refleksją nad regionem, przestrzenią historyczną, kulturową, środowiskiem kulturowym, czy nad krajobrazem kulturowym¹. Rzeki, jako stały element tego krajobrazu, bezpośrednio wpływały na rozwiązania urbanistyczno – architektoniczne nadrzecznych miast, wsi i osad, na ich strukturę zawodową, na układy transportowe i komunikacyjne, wreszcie na rytmy i cykle życia codziennego, a zatem na losy grup społecznych oraz jednostek. Właśnie dlatego myślenie o rzekach winno się sytuować w spójności z wieloma innymi obszarami kulturowymi nasyconymi wartościami symbolicznymi, asocjacjami skojarzeń i nie zawsze uświadomionymi czy werbalizowanymi związkami emocjonalnymi. Należy w końcu postrzegać rzekę jako specyficzną kategorię kulturową, która w dziejach zmieniała nadane jej znaczenie i przypisywane wartości.

Wyjątkowa rola rzek w procesie kreowania krajobrazu kulturowego polegała, między innymi, na tym, że jej walory utylitarne, emocjonalne, a także jej znaczenie symboliczne spletały się z archaicznym znaczeniem rzeki jako szczególnego miejsca sakralnego, pełnego tajemnych mocy i magicznych sensów². Rzeki w wielu wypadkach stały się symbolem tożsamości narodowej, a także międzynarodowej. Tym niemniej najbardziej interesował mnie tu będzie ich wymiar lokalny, obejmujący wieś, parafię, czyli tę okolicę, w której więzi międzyludzkie oparte są w dużym stopniu na bezpośrednich kontaktach osobistych i więziach pokrewieństwa.

W przestrzeni rzecznej, będącej specyficznym rodzajem przestrzeni kulturowej, upatrywać nadto należy identyfikację lokalnej społeczności z przynależnym do niej terytorium. Rzeka współtworzy wartości kultury stanowiąc naturalne pomosty między społecznościami, narodami i państwami, lecz może także kreować i umacniać zachowania wrogości między nimi. W jak wielkim stopniu zjawiska te znalazły wyraz na terenie dawnego Księstwa Pomorskiego przedstawię na przykładzie zachowanych treści kultury związanych z tutejszymi rzekami. Wskażę tu przede wszystkim na to, jakie treści i wartości kultury nanizane na rzeki kreowały ludzkie zachowania oraz

¹ J. Kultuniak, *Czy powstanie „karta kulturowa rzeki?”*, „Rzeki. Kultura – cywilizacja – historia”, 1993, R. II, s. 209.

² A. Posern – Zieliński, *Rzeka jako element tożsamości kulturowej*, „Rzeki. Kultura, cywilizacja, historia”, 2000, t. 9, s. 19.

ludzkie myślenie. Mowa tu będzie o pomorskich rzekach nadbrzeżnych, takich jak: Recknitz, Barthe, Tollense, Treben, Penne, Uecker, Randow, Świna, Dziwna, Ina, Plonia, Rega, Parsęta, Radew, Wieprza, Grabowa, Słupia, Łupawa, Łeba, a także o niewielkich rzeczках i potokach, z których wymienić należy: Ibitzgraben, Landgraben, Rurzycę, Gunicę, Mosinkę, Pustynkę, Bychawską Strugę, Koleśnicę i Karzniczkę, Moglicę, Popielę i Radoszę. Na kulturowe znaczenie tych rzek zwrócił uwagę, w obszernym omówieniu, szczeciński badacz Alfred Haas³.

W kulturze ludowej wielkie znaczenie ma pytanie o początek, o źródła powstania, nie ma w niej bowiem miejsca na przypadkowość. Wszystko ma tu swoje uzasadnienie. Pytania o przyczyny, jakie sprawiły, iż rzeźba otaczającego nas krajobrazu jest taka, a nie inna, należy do obszaru mitycznego opisu świata, stanowi paradygmat świata widzianego przez pryzmat lokalnej optyki. Zrozumiałym wydać się musi, że wiedza taka funkcjonowała tylko w kręgu lokalnej społeczności, w kręgu spraw własnych i bliskich. Stąd też w kulturze tej tak wiele informacji dotyczących okoliczności powstania rzek, źródeł ich nazw. Powstanie rzek należy do najstarszych tematów podań, podobnie jak szereg innych przekazów toponomastycznych odwołujących się do naturalnych cech krajobrazu. Początkowo nurty rzek ruszyły dzięki interwencji bogów, olbrzymów. Później ich miejsce zastąpił diabeł wraz ze swą nieodłączną towarzyszką – czarownicą.

„W dawnych czasach, gdy kraj zamieszkały był przez olbrzymy, rzeka Treben była małym strumykiem. Dla olbrzymów strumień był za wąski i za płytki. Bardzo chcieli, by był szerszy. Dlatego zabrali się do pracy, przekopali koryto rzeczki głębiej i szerzej, a z wyrzuconej ziemi powstała Lange Berg”⁴.

Landgraben, kanał płynący między Penne a Tollense, tworzący granicę pomiędzy Pomorzem a Meklemburgią został wyorany przez diabła, bowiem zamiast byka zaprzągi do pługa swoją babkę⁵. Interesujące podanie opowiadano o okolicznościach powstania rzeki Peene, która jak twierdzono we wsi Hollendorf koło Greifswaldu, była dawniej węższa i płytsza. Można zobaczyć w niej wielki blok skalny, który tylko podczas bardzo wysokiego poziomu wody jest niewidoczny. Tuż obok, na jednej z łąk Peene, od wielu, wielu lat leży olbrzymi kamień, który wystaje z ziemi na dwa metry. O tych kamieniach opowiada się co następuje: „Gdy w pradawnych czasach diabeł wyszedł z piekła i orał Peene, jego stara babka musiała ciągnąć ciężki pług. Gdy siły zawiodły starego piekielnego smoka, który niejednokrotnie był pijany, wtedy diabeł zaczynał ohydnie wymyślać i przeklinać i niemilosiernie uderzał szpicą

³ A. Haas, *Flusssagen aus Pommern*, „Pommersche Heimat”, 1915, R. IV, nr 10, s. 39 – 41; R. IV, nr 11, s. 43 – 44; 1916, R. V, nr 1, s. 1.

⁴ Tamże, s. 39.

⁵ Tamże, s. 39.

w stęającą babę, tak że ona wytężając swe ostatnie siły ciągnęła pług dalej. Teraz rogaty książę piekła musiał rozglądać się ponownie za swoimi wspaniałymi piekielnymi duchami i na moment poleciał do piekła; w tym czasie jego babka dalej powinna orać głębokie bruzdy. Chwilę pług szedł tak jak przedtem, ale wkrótce się usunął, przez skały pchnięty na bok zboczył z właściwego kierunku na lewo. Gdy to zobaczył właśnie powracający szatan, wpadł w niepohamowaną złość, chwycił potężny głaz i rzucił nim z całej siły w swą starą jak świat babkę, ale ta zdołała w porę uskoczyć przed spadającym ze świstem kolosem, tak że głaz upadł obok i ze strasznym hałasem wpadł w ziemię łąki, gdzie jeszcze teraz się znajduje. Przerażona diabelska babka tymczasem uciekła zygzakiem z pługiem, pozostawiając za sobą bruzdy. Diabeł jeszcze bardziej rozwścieczony złym rzutem posłał za nią drugi głaz i także nie trafił. Wreszcie diabeł uciekającą starą, ponownie głęboko osadził pług i wyorał koryto Peene aż do Bałtyku⁶. W podobnych okolicznościach powstała rzeka Barthe⁷ i Wieprza, czym tłumaczono tak wielką ilość meandrów na tej rzece⁸. Nieco realistyczniej podanie interpretuje powstanie rzeki Rurzucy, zwłaszcza jej licznych meandrów w okolicach Krajnika Dolnego i Ognicy. Twierdzono tu bowiem, że to sam margrabia z Schwedt zaprzągnął woły do pługa i wyorał nim bruzdę, którą spłynęły wody nieużytecznego bagna⁹. Zdaniem ludu w niezwykłych okolicznościach powstała rzeka Świna, bowiem „w dawnych czasach wyspy Uznam i Wolin były jedną wyspą, a Świna dopiero się powoli tworzyła. Początkowo ukształtował się tylko mały bród i by go przebyć, trzeba było wrzucić w niego świńską głowę, stąd powstała nazwa Świna”¹⁰. Twierdzono także, że nazwa tej rzeki powstała od świń morskich, prawdopodobnie fok, które pojawiały się ongiś u jej ujścia¹¹. Także rzeka Wieprza, zdaniem ludu swą nazwę zawdzięcza świni, która wyryła jej źródła¹². Lud tutejszy twierdził nadto, iż rzeka Grabowa pierwotnie nazywała się Thra, co potwierdza dokument z 1421 roku¹³. Zdumiewającym natomiast wydaje się fakt, iż na przełomie XIX i XX wieku społeczność pomorska etymologicznego sensu nazwy rzeki Iny upatrywała w przymiotniku *iny* znaczącego tyle co młody¹⁴. Stanowisko to zbieżne jest z opiniami językoznawców¹⁵.

⁶ Tamże, s. 39 – 40.

⁷ Tamże, s. 10.

⁸ K. Rosenow, *Sagen des Kreises Schlawe*, Darlowo 1921, s. 27 – 28.

⁹ A. Haas, *Flusssagen aus Pommern*, dz. cyt., s. 41.

¹⁰ Tamże, s. 41.

¹¹ Tamże, s. 41.

¹² O. Knoop, *Volkssagen, Erzählungen, Aberglauben, Gebräuche und Märchen aus dem östlichen Hinterpommern*, Poznań 1885, s. 89; K. Rosenow, *Die Bedeutung der Flurnamen*, „Aus der Heimat. Ernstes und Heiters aus Vergangenheit und Gegenwart”, 1925, nr 9, s. 1; K. Rosenow, *Sagen des Kreises Schlawe*, dz. cyt., s. 27; W. Finger, *Der Name Wipper*, „Heimat – Beilage. Sonderbeilage der Schlauer Zeitung”; A. Haas, *Flusssagen aus Pommern*, dz. cyt., s. 44.

¹³ H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster der Provinz Pommern*, Szczecin 1924, s. 165.

¹⁴ O. Knoop, *Stargarder Sagen. Überlieferung und Geschichte mit einem Anhang: Die Sage der Mäduë*, Stargard 1925, s. 58 – 60.

¹⁵ Por. E. Rzetelska – Feleszko, *Pomorze Zachodnie. Nasz język dawniej i dziś*, Warszawa 1986, s. 59.

Jerzy Bartmiński zauważa, iż „tradycja ludowa wiąże z rzekami szereg postaci demonologicznych”¹⁶. W pomorskich rzekach pojawiały się duchy wodne, wodnice i smoki. Alfred Haas, znany badacz pomorskiej kultury ludowej pisał, iż „według pomorskich podań smoki mają lwią paszczę i węzowaty, zakręcony ogon, skrzydła i cztery nogi, są pokryte łuską. Niekiedy przypisywano smokom kolce. Potwory te potrafią wydawać z siebie straszliwe głosy poprzez kłapanie, gwizdanie, wycie i ryczenie. Ogień bucha im z gardzieli, z pyska i nosa, niekiedy również z ogona, w którym skumulowana jest ich główna siła. Kiedy posuwają się po ziemi naprzód spalają trawę i zielsko, listowie, mech i pozostawiają głębokie bruzdy w ziemi, ich ślad jest trujący. Za pomocą skrzydeł mogą latać w przestrzeni. Pewnego razu smok przepłynął Morze Bałtyckie do Szwecji. Smoki występują pojedynczo lub parami. Obok starych pojawiają się młode. (...) Potwory porywają bydło i ludzi. Ilekroć się pokazują, zagrażają okolicy”¹⁷. Wiadomo, iż smok mieszkał ongiś w dolinie rzeki Grabowej. Starzy ludzie z Żegocina wskazywali ścieżkę, którą się potwór poruszał, na której nigdy nie rosła trawa, a gdy smok ten nawoływał swego partnera z Góry Chełmskiej, wszystko się trzęsło w posiadach. Dawniej przy wejściu do wsi Żegocino rósł prastary jesion o smukłym pniu, jak potężna palka. Wspomniany smok był przyczyną tego istnienia. Opowiadano, że „Herkules, odważny żeglarz, przybył także na pomorskie wybrzeże. U ujścia Wieprzy jego załoga wyszła na ląd, by zebrać bursztyn. Od tutejszych mieszkańców Herkules dowiedział się, że cztery godziny w głąb kraju smok szerzy postrach. To zachęciło olbrzyma do przygody. Pewnego pięknego dnia z kilkoma towarzyszami wyruszył na walkę z potworem. Jego bronią była ciężka maczuga z jesionowego drewna”¹⁸.

Jednak największe spustoszenie siał smok, który zamieszkał w dolinie Łeby i nadlebskich bagnach¹⁹. Otto Knoop notował, że „pewna wdowa po nauczycielu z Chociejewka opowiadała, że smok czynił szczególne szkody mieszkańcom Redkowic, Niebędzina, Chociejewka i Witoradza. Kradł bydło i ludzi. Kiedyś złapał spacerującą pannę z redkowickiego zamku i z nią zniknął w pobliskim jeziorze. Na jeziorze tym znajduje się mała wyspa. Tam jeszcze dzisiaj często nocą słychać jej przerażony głos”²⁰. Opowiadano także, iż potwór ten „niepokoił drogę do Lęborka

¹⁶ J. Bartmiński, *Rzeka w językowo – kulturowym obrazie świata Polaków*, „Rzeki”, 2000, R. IX, s. 47.

¹⁷ A. Haas, *Pommersche Drachen und Lindwurm-Sagen*, „Unser Pommerland”, 1925, R. X, nr 1, s. 22.

¹⁸ K. Rosenow, *Sagen des Kreises Schlawe*, dz. cyt., s. 181.

¹⁹ Szeroko problem ten omówiła Magdalena Bonowska w artykule *Jezioro Lebsko i bagna lebskie w tradycji Kaszubów nadlebskich*. [w:] VI konferencja Kaszubsko – Słowińska. Materiały z konferencji Ustka – Słupsk – Bytów, 24 – 26 czerwca 1996, pod red. Hieronima Rybickiego, Słupsk 1996, s. 171 – 185; por. O. Knoop, *Volkssagen, Erzählungen, Aberglauben, Gebräuche...*, dz. cyt., s. 64 – 66; por. tenże, *Volkssagen, Erzählungen und Schwänke aus dem Kreise Lauenburg*, Słupsk 1926, s. 75.

²⁰ Tenże, *Volkssagen, Erzählungen und Schwänke aus dem Kreise Lauenburg*, dz. cyt., s. 38.

i wprowadzał w strach ludzi z okolicy. Każdego roku musiano mu przyprowadzić dziewczynę w ofierze. Potwór, gdy chciał w okolicy wdrożyć swoje zamysły, wspinał się na 50 metrową górę, położoną po lewej stronie strumyka Kolesznica. Jeszcze dziś nie rośnie na ścieżkach wydeptanych przez niego²¹. Tutejsi mieszkańcy długo znosili dolegliwości obcowania z potworem. „W końcu Kaszubi zjednoczyli się i podpalili las jednocześnie ze wszystkich stron. Wówczas potwór wzburzył wodę jeziora tak strasznie, że woda w końcu pochłonęła potwora i las. Tak powstały grzęzawiska nad Łebą²². Twierdzono także, że „sam potwór wznicił ogień rozpalonym oddechem. Bagna łebskie miały się palić siedem lat²³. Stąd też tyle zwęglonych resztek drzew, które można tam zobaczyć. Według innej wersji „w tym czasie na bagnach Łeby panowało siedmiu królów, dzikich osiłków, którzy nikomu nie chcieli być posłuszni. Potwór wyrządzał szkody szczególnie na terenach do nich należących. Posiadali wielką armię. Pewnego razu jeden z nich – o imieniu Jerzy – dopuścił się ciężkiego przestępstwa. Królowie odbyli naradę i postanowili darować winnemu życie, gdy on uwolni kraj od poczwary. Ten nieugięty bohater wyrusza w poszukiwaniu kryjówki potwora. Podobno walczył z nim na Wielkim Mokradle i zrzucił go ze wspomnianej ścieżki²⁴. Społeczność tutejsza uznała jednak, iż najważniejszą rolę w pokonaniu smoka odegrał św. Jerzy²⁵, który wszędzie tam, gdzie w folklorze ujawniają się wyobrażenia smoka z czasów przedchrześcijańskich staje się zwycięzcą bestii²⁶.

W przekonaniu społeczności zachodniopomorskiej rzeki zamieszkałe były przez niezliczone ilości rozmaitych duchów wodnych, zazwyczaj złośliwych, krwiożerczych demonów²⁷. Karl Rosenow, wybitny badacz kultury dawnych Pomorzan, twierdził, iż „ludowa fantazja zasiedliła zwłaszcza wody jezior, rzek, strumieni i źródeł. Duchy wodne były przyjazne bądź złośliwe, w zależności od tego, czy woda przyniosła dobrodziejstwo, czy nieszczęście²⁸. Na Pomorzu rozróżniano męskie i żeńskie duchy

²¹ A. Haas, *Pommersche Drachen und Lindwurm...*, dz. cyt., s. 28.

²² Tamże, s. 27.

²³ Tamże, s. 28.

²⁴ Tamże, s. 28.

²⁵ por. O. Knoop, *Der heilige Georg in der pommerschen Volkssagen*, „Baltische Studien”, 1884, R. XXXIV, s. 248 – 253; M. Kwaskiewicz, *Święty Jerzy w Trzebiatowie*, Trzebiatów. Historia i kultura II, pod red. Wojciecha Łysiaka, Poznań 2001, s. 147 – 155. Należy przyjąć, iż wyobrażenie smoka i jego pogromcy, św. Jerzego na bagnach łebskich ujawniło się dopiero po zadobowieniu się tu zakonu krzyżackiego. W latach 1310 – 1466 trwało panowanie zakonu krzyżackiego na Ziemi Łęborskiej i w tym czasie podanie musiało się tu zadołować. Jednak nie łączy się ono z budową szpitala św. Jerzego w Łęborku, chociaż twierdzi się, że został on zbudowany na cześć tego dzielnego rycerza i od niego został nazwany. Podanie było już znane zanim wzniesiono szpital. Otto Knoop uznaje, że podanie to z powiatu łęborskiego rozprzestrzeniło się w kierunku Słupska, chociaż panowanie niemieckiego zakonu przez pewien czas rozciągało się również na Łebę.

²⁶ Od czasu wypraw krzyżowych św. Jerzy jest opiekunem i bojownikiem wszystkich walczących rycerzy i na białym koniu i z białą chorągwią spieszy chrześcijanom na pomoc. Staje się chrześcijańskim bogiem wojny Zachodu i tak jak kiedyś w krajach Wschodu miejsce pogromcy smoka zajął Perseusz, tak i tutaj wrasta w pogańskie kultury, a szczególnie łatwo wstąpił w miejsce starego zwycięzcy smoka, którego święto przypada na początku wiosny (23 kwietnia).

²⁷ A. Haas, *Pommersche Wassersagen*, Greifswald 1923.

²⁸ K. Rosenow, *Sagen von den Unterirdischen im Kreise Schlawe*, „Ostpommersche Heimat. Beilage der Zeitung für Ostpommern”, 1936, nr 11, s. 3.

wodne. Złośliwą istotą był wodnik, który zwabiał swym śpiewem do wody i wciągał w głębinę. Zeńskie duchy wodne nazywano wodnicami lub rusalkami. „Są one nadzwyczaj piękne, kochają zabawę i taniec nocą, podczas pełni księżyca, w głębokich stawach. (...) Także one uwodziły ludzi swym urokiem i przymilnym śpiewem, by zaciągnąć ich do siebie w głębinę”²⁹. Niekiedy próbowano opisać takiego ducha. Na przykład wodnica z Penne pod Wołogoszczą, tam gdzie stał zamek książąt pomorskich, pojawia się o określonych porach. „Jest zupełnie naga, zamiast stóp ma rybi ogon, jej oblicze jest cudownej piękności. Za każdym razem kiedy się tam pojawi przygląda się praniu. Pozwala na to, by przyglądający się jej długo pozostawał w znacznej odległości, ale jeśli podejdziesz bliżej, natychmiast szybko znika i pogrąża się w wodzie”³⁰.

Wodnica taka mieszkała w Redze na wysokości Gryfic, w pobliżu dawniejszego Lohmühle. Co roku żądała ofiary z człowieka i powiadano, że „jeśli długi czas w Redze nie utonął żaden człowiek, wówczas pokazuje się ta dziewica, wynurza się do połowy z wody i woła: »Nadeszła godzina, a chłopca nie ma!«. Nie trwa długo, gdy człowiek się w Redze utopi, a wodnica wysysa krew z jego ciała”³¹. Twierdzono tu także, że Rega corocznie żąda ludzkiej ofiary od prastarych czasów, „a jeśli takiej nie dostanie, to występuje z brzegów i wyrządza wielkie spustoszenie na polach i w ogrodach. Przed wielu, wielu laty znów wszystko zalała i poczyniła wielkie spustoszenie. Dlatego szukano ofiary dla złego ducha mieszkającego w wodach rzeki, jednak nikt nie chciał być taką ofiarą. Wreszcie znalazła się matka gotowa sprzedać w tym celu swe dziecko. Wzięto to dziecko i zaniesiono nad brzeg rzeki. Gdy chciano je wrzucić do Regi, po raz pierwszy w swym życiu otworzyło usta i powiedziało:

Jak słodka jest pierś matki

Jak twardy jest umysł matki

Jeśli mnie rzuci tylko do wody!

Gdy Rega otrzymała swoją ofiarę, woda natychmiast się cofnęła”³².

Podobnie zachowywała się wodnica na Redze, która pojawiała się w pobliżu tartaku między Trzebiatowem a Gryficami. W miejscu tym znajdował się most zwany Jungfernbrücke. Tam Rega każdego roku domagała się swojej ofiary, ale właściwie to nie rzeka, lecz wodnica w niej mieszkająca³³. O złośliwości wodnicy z Regi mówiono także w Mrzeżynie, Robach i w Kępie³⁴. W tych miejscowościach

²⁹ Tamże, s. 3.

³⁰ A. Haas, *Pommersche Sagen*, Lipsk 1926, s. 35 – 36; por. tenże, *Flusssagen aus Pommern*, dz. cyt., s. 40. Karl Rosenow twierdzi, że rybi ogon wodnicy pojawiający się w pomorskich podaniach, jest wymysłem stosunkowo późnym.

³¹ H. Bosse, *Heimatkunde des Kreises Greifenberg*, Trzebiatów 1925, s. 35.

³² Tamże, s. 35.

³³ A. Haas, *Flusssagen aus Pommern*, dz. cyt., s. 43.

³⁴ A. Lucht, *Sagen, Erzählungen und Neckereien von Regamünde, Deep, Kemp – Wustrow und Robe*, Trzebiatów 1924, s. 26.

opowiadano nadto o człowieku bez głowy, który wynurzał się z rzeki. Woda się wówczas bardzo wzburzała, po czym wszystko znikalo³⁵.

Równie złośliwa wodnica mieszkała w Radwi. Zwłaszcza upodobała sobie miejsce koło Karlina, gdzie rzeka ta wpada do Parsęty. Ludzie jednak postanowili przeciwstawić się corocznie powracającemu nieszczęściu, toteż „w tym niebezpiecznym miejscu postanowiono wystawić wartę, która miała zapobiegać zbliżającemu się zagrożeniu. Kiedyś w gorący, letni dzień przybiegł tu uczeń szewca, by w tym miejscu napić się wody. Straż chciała go zatrzymać, ale chłopak tak bardzo błagał, by pozwolono mu się napić, bowiem w przeciwnym razie umrze z pragnienia. Wtedy strażnik nalal z wody pełen naparstek i podał chłopcu. Zaledwie ten wypił, zaraz upadł martwy na ziemię”³⁶. Wyjątkowo krwiożercza wodnica mieszkała w Inie³⁷. W Wieprzy nazywano ją topielicą (Ertrunkene). Oto przy ujściu rzeki do morza przed laty utonęła dziewczyna, która wyjątkowo pięknie śpiewała. Tego samego wieczoru z zachodniej strony szły dwie kobiety z Darłowa, które tam pracowały i przechodziły przez most. Wyraźnie widziały, jak topielica wychyla się przez balustradę i na ich oczach przepada³⁸.

Taka sama wodnica mieszkała w rzece Penne koło Wolgast pod mostem zwanym Ballastbrücke. „Kraży podanie, że Peene na tym miejscu każdego roku w dniu św. Jana żąda ludzkiego życia jako ofiary. I rzeczywiście, kilka lat z rządu w dniu św. Jana każdorazowo topił się tam jeden człowiek”³⁹. Corocznej ofiary żądała także rzeka Uecker⁴⁰ oraz Ina pod Goleniowem⁴¹. Poprzedniego dnia słyhać tu wówczas głośne wołanie, radosne okrzyki oraz klaskanie⁴². W Stargardzie natomiast twierdzono, że w dniu św. Jana, gdy odbywa się jarmark, zawsze ktoś się topi. Dlatego też ludzie z ambony są przed tym ostrzegani. Opowiadano o tym, że „dawniej pod Stargardem żył rycerz Johann Hes, który swoją dzielnością i urodą zdobywał serca dziewczyc, ale był prawdziwym Don Juanem, uwodził ogłupiałe baby, wyśmiewał ich przekleństwa i prośby, gdy wzywały go by przywrócił im honor ożenkiem, aż spotkała go zemsta istot nadziemskich. Pięknemu młodzieńcowi oddała się także rusalka z Iny, a gdy on śmiejąc się porzucił ją, wówczas przekłęła go jako wiarołomcę. Hes w końcu ożenił się z bogatą panną i z tego małżeństwa było dużo dzieci. Jednak w dniu św. Jana

³⁵ Tamże, s. 26.

³⁶ F. Asmus i O. Knoop, *Sagen und Erzählungen aus dem Kreise Kolberg – Körlin*, Kołobrzeg 1898, s. 16.

³⁷ A. Haas, *Flusssagen aus Pommern*, dz. cyt., s. 43.

³⁸ K. Rosenow, *Sagen des Kreises Schlawe*, dz. cyt., s. 27.

³⁹ Tamże, s. 36.

⁴⁰ O. Knoop, *Neue Volkssagen aus Pommern. II. Gewässer und Wassergeister*, „Blätter für pommersche Volkskunde”, 1894, R. II, nr 5, s. 72.

⁴¹ A. Haas, *Flusssagen aus Pommern*, dz. cyt., s. 43.

⁴² O. Knoop, *Sagen und Erzählungen aus dem Kreise Naugard*, Stargard 1925, s. 39.

w Inie utopił się jego najstarszy syn w kwitjącym wieku. Następnego dnia św. Jana taki sam los spotkał jego drugiego syna. Rusalka corocznie żądała jednej ofiary z jego rodziny. W końcu pozostał sam. Wtedy oblęd przyciemnił jego ducha. W tym stanie rzucił się do Iny i utopił. Jednak rozgniewana rusalka nie była jeszcze zadowolona z takiej zemsty. Każdego dnia św. Jana, na pamiątkę jej ukochanego Johanna Hesa, zabierała kwitnące ludzkie życie, aż do obecnych czasów⁴³. W Inie pod Stargardem mieszkała także wodnica, która wzywała swoje ofiary słowami: „Wybiła godzina, godzina wybiła, a chłopa jeszcze nie ma”⁴⁴.

Mieszkańcy wsi nad dolną Parsętą wierzyli ongiś, „że w rzece żył potwór jak wodnica; zwabiał ludzi i wciągał ich do siebie do wody, tak że musieli umrzeć. Gdy w lipcu 1907 roku podczas kąpieli utonął w Parsęcie młodzieniec, a jego ciała przez długi czas nie można było znaleźć, w całej okolicy powszechnie mówiono, że został on zwabiony do wody przez ducha wodnego i tam zabity”⁴⁵. Złośliwy duch wodny mieszkał w Łupawie u jej ujścia do morza, a ludzie z Robów twierdzili, że „po zachodzie słońca w rzece nie można ani prać, ani zarzucać sieci, bowiem natychmiast z wody wynurza się owa wodnica i znika ze swoją ofiarą”⁴⁶. W Smołdzinie natomiast opowiadano, iż „na Rowokole znajdowała się kiedyś kaplica. Gdy została zburzona, dzwon stoczył się z góry do rzeki Łupawy, która płynęła u jej stóp. W tym miejscu niegdyś corocznie topił się jeden człowiek. Teraz też się to dość często dzieje”⁴⁷.

Rzeka Reknitz w swym dolnym biegu nazywa się Längenstrom. Powiadano, iż jest to wielce zwodnicza rzeka, bowiem w zimie mocno zamarza, a kiedy jest zamarznięta, lód jest zawsze niepewny. Wodnica żąda niemal każdej zimy jednej lub kilku ludzkich ofiar. Jeśli zdarzy się taki nieszczęśliwy wypadek, ludzie z sąsiednich miejscowości mają w zwyczaju mówić: »Tak, my już przedtem wiedzieliśmy o tym, gdyż od Längenstrom ostatniego wieczoru trzeszczało«⁴⁸. Podobne przekonanie nałożyło się na irracjonalną interpretację zjawisk natury u ujścia Wieprzy. Oto, gdy zimą trzeszczał pękający lód, mieszkańcy Darłowa twierdzili, że rzeka domaga się swojej ofiary⁴⁹.

Niezwykle tajemnicze miejsce znajdowało się na Redze. Opowiadano, że gdy sołtys Kemp z Mrzeżyna musiał odstawić podatek do Gryfic, wychodził przeważnie w nocy ze wsi, aby rano być w mieście. Pewnego razu znów poszedł do Gryfic, by tam oddać podatek. Spotkał sołtysa z Chelma Gryfickiego, który był swoim wozem. Oboje znali się dobrze i sołtys z Chelma zaprosił sołtysa z Mrzeżyna tymi słowami:

⁴³ Tenże, *Stargarder Sagen...*, dz. cyt., s. 60 – 61.

⁴⁴ Tamże, s. 62.

⁴⁵ A. Haas, *Pommersche Sagen*, dz. cyt., s. 39.

⁴⁶ Tamże, s. 39.

⁴⁷ O. Knoop, *Volkssagen, Erzählungen, Aberglauben, Gebräuche...*, dz. cyt., s. 70 – 71.

⁴⁸ A. Haas, *Pommersche Sagen*, dz. cyt., s. 35.

⁴⁹ K. Rosenow, *Sagen der Kreise Naugard*, dz. cyt., s. 27.

„chodź ze mną, będę jechał”. Kemp chętnie przyjął zaproszenie i obaj wyruszyli w drogę powrotną. Gdy byli koło Kłodkowa, zobaczyli na Redze ogień. To „stało” tam. Soltys Kemp, który nie wierzył w nadnaturalne sprawy, chciał zsiąść z wozu, aby się rzeczy bliżej przyjrzeć. Ale mieszkaniec Chelma nie pozwolił mu na to, zaciął konia pejczem, tak że on aż do Trzebiatowa musiał biec. Przerażony zupełnie powiedział o tym do Kempa: „Soltys, czy ty nie widziałeś, jak diabeł mieszał warząchwią?”⁵⁰. Szereg innych złośliwych demonów związało swój mityczny byt z rzekami. Wśród nich były także olbrzymy mieszkające także na wyspie Wolin. Jeden z nich chciał kiedyś przegrodzić tamą Dziwną koło Zagórze. W tym celu ziemię nosił w swoim fartuchu. Po drodze jednak przedarła się taśma fartucha i z ziemi, która upadła powstała obecna Trünkelberg koło Koniewa. Jeszcze dzisiaj koło tej wsi można zobaczyć dziurę, z której olbrzym brał ziemię⁵¹.

Kilka podań wierzeniowych, realizujących popularny na Pomorzu temat „pograżonych obiektów” odwołujący się do wątku upadku Sodomy i Gomory, a także powszechnie znanego tu podania o zaginionej Vinecie, odniosło się do nurtu Słupi. Oto tutaj, pod Łosinem, powyżej mostu leży wysoka góra, na której przed laty stał zamek. Ten z powodu złych czynów swoich mieszkańców zapadł się w rzece. Flisacy niekiedy widzieli tu żelazną bramę. Jeden nawet podobno wyciągnął ją bosakiem na powierzchnię wody, ale gdy jego koledzy przybiegli na pomoc, nagle zniknęła w głębinie i od tego czasu nie mogli już jej znaleźć. Twierdzi się jednak, iż zamek można wybawić. Opowiadano w Łosinie, że „kiedyś przechodził tam jakiś młodzieniec. Wysła mu na przeciw pewna dziewczyna i poprosiła, by przyniósł jej ze Słupska parę butów, bo jej brakuje, ale miał za nie zapłacić tyle, ile żądał kupiec dając mu tę sztukę złota. On jednak trochę utargował i dziewczyna zniknęła, mówiąc, że teraz jeszcze sto lat będzie musiała czekać na swe wyzwolenie”⁵². Także pod Włynkowem, tam gdzie w rzece znajduje się duża ilość kamieni znajdował się ponoć zamek, który został zacczarowany, a kamienie mają być jego pozostałościami⁵³.

Realizacja podania o zaginionej Vinecie znalazła szczególny wyraz w narracji z okolic Wolina, gdzie opowiadano, iż „na dnie Dźwiny znajduje się stary mur, który podtrzymywał resztki fundamentów wielkiej, legendarnej bramy, wjazdu do portu w Vinecie. Inni sądzą, że mur ten chroni podziemny korytarz, który wiedzie z Wolina pod Dziwną do kamieńskiej katedry”⁵⁴. W innym opowiadaniu wyrażano opinię,

⁵⁰ A. Lucht, *Sagen, Erzählungen und Neckereien von Regamünde...*, dz. cyt., s. 30.

⁵¹ A. Haas, *Flusssagen aus Pommern*, dz. cyt., s. 41.

⁵² O. Knoop, *Volkssagen, Erzählungen, Aberglauben, Gebräuche...*, dz. cyt., s. 51; por. tenże, *Volkssagen und Erzählungen aus Stadt- und Landkreis Stolp*, Słupsk 1925, s. 30.

⁵³ Tamże, s. 30.

⁵⁴ A. Hass, *Flusssagen aus Pommern*, dz. cyt., s. 41.

iż w rzece znajdują się resztki starego miasta Jullin lub Jollin. W określonych porach słychać dźwięki dzwonów dobiegające z głębi. Można tu także zobaczyć upiorne postacie wojaków, mgłą otulonych, krążących w tym miejscu. To są żołnierze, którzy polegli podczas ostatniej obrony miasta⁵⁵.

Spółeczność lokalna potrafiła także wykazać wiele specyficznych elementów krajobrazu kulturowego związanego z korytem istniejącej rzeki i dawnych cieków. Opowiadano na przykład o licznych głazach tkwiących w korycie Wieprzy, które w nieprawdopodobny sposób utrudniały spław drewna tą rzeką. Szczególnie złą opinię miała Wieprza przy Chudaczewku, Zielnowie i Racisławiu. Tam leżały podstępne, zdradzieckie bloki, wśród których tratwy z łatwością mogły się zatrzymać, a nawet rozbić⁵⁶. Podczas rozpadu lub odczepienia się niektórzy wpadali do wody i tonęli. Niedaleko wąskiego miejsca położonego między Mazowem a Chudaczewkiem, podczas niskiego stanu wody wyraźnie widać tzw. Kamień Śmierci, o którym opowiadano wiele podań. Niejeden flisak w tym miejscu znalazł kres swego życia. Gdy ciemną nocą fale rozbijają się o kamień, siedzi wówczas na nim zasłonięta kobieca postać, żałuje swojej zbrodni i śpiewa straszną pieśń. Kto ją ujrzy, ten może się wkrótce spodziewać śmierci⁵⁷. W nurtach pomorskich rzek znajdowało się wiele takich złowieszczych miejsc, jak np. tzw. Töpfersou [Głębia Garncarza] na Redze koło Pruszcza⁵⁸.

Posiłkując się obserwacjami w terenie, różną konfiguracją terenu, oraz przypadkowymi znaleziskami społeczność pomorska potrafiła przedstawić niezwykle dzieje najbliższej okolicy koncentrujące się na „swojej” rzece. Niekiedy rzeki skupiały opowiadania o dziejach bajeczno – magicznych, innym razem odwoływały się do zdarzeń prawdziwych. Twierdzono, że rzeka Penne między Wolgast a Hohendorf w przeszłości była tak wąska i płytka, że można było ją przeskoczyć po parze wrzuconych do niej końskich czaszek⁵⁹. Podobnie Odra w okolicy Polic i Trzebieży była tak płytka, że duchowny przez końską głowę mógł przejść na drugi brzeg, by czynić swą duszpasterską powinność⁶⁰. Natomiast koło Stepnicy rzeka była tak wąska, że ludzie na drugi brzeg przechodzili po zanurzonej w niej kozle⁶¹. Potok Ibutzgraben koło Drosedow, w powiecie Grimmen, dawniej był wielką rzeką, która uchodziła do Penne⁶². W okolicach wsi Stolec koło Szczecina leży wąska dolina, którą nazywa się

⁵⁵ Tamże, s. 41.

⁵⁶ K. Rosenow, *Sagen von Filingen in der Wipper*, „Heimatkälender für den Kreise Schlawe”, 1927, s. 87.

⁵⁷ Tamże, s. 89.

⁵⁸ H. Bosse, *Sagen, Erzählungen und Schwanke*, Trzebiatów 1935, s. 36.

⁵⁹ A. Haas, *Flusssagen aus Pommern*, dz. cyt., s. 40.

⁶⁰ Tamże, s. 41.

⁶¹ Tamże, s. 41.

⁶² Tamże, s. 39.

Doliną Starej Odry, bowiem twierdzono tutaj, iż w tym właśnie miejscu dawniej płynęła ta wielka rzeka. Po wielkiej powodzi, wskutek modlitw pobożnego mnicha, rzeka zmieniła swój bieg utworowawszy nowe koryto zwane Papenwasser⁶³. Twierdzono także, że w dawnych czasach Dziwna koło Wolina płynęła w przeciwnym kierunku⁶⁴. Z powodu naruszenia dnia świętego przez rybaków na Tollense, rzeka ta nie zamaraża przez Bożym Narodzeniem⁶⁵.

Rzeki to także miejsca niezwykłych zdarzeń i ich interpretacji. W Inie koło Goleniowa złożony został ponoć wielki skarb. „Jest on pilnowany przez duże czarne zwierzę, o którym mówią, że to pies, który jednak, jak zapewniają inni, jest psem w połowie, w połowie cielakiem. Można go zobaczyć zawsze o północy. Wtedy idzie przez most na łękę i podąży wzdłuż brzegu. Potem zawraca i teraz ulicami idzie na rynek. O tej samej porze w tym miejscu można zobaczyć długi orszak pogrzebowy. Gdy on przejdzie, także pies idzie do swojego skarbu z powrotem”⁶⁶.

Rzeka to także granica, nie tylko rzeczywista, geograficzna, ale także magiczna, dzieląca świat na dwie różne części. Taką granicę stanowiła rzeczka Gunica w Puszczy Wkrzańskiej. Lud powiada, że „wszystko co jest za Gunicą, nic nie jest warte!” i „Nie ma nic, co z tyłu Gunicy pochodzi”⁶⁷.

Rzeka pełniła w końcu bardzo ważną rolę odniesienia do miejsc uchodzących w tradycji za symboliczne. Oto nad Wieprzą między Zakrzewem a Kopanicą w rozległej dolinie zwanej ongiś Rudenthal odbyła się podobno ostatnia ze wszystkich bitew⁶⁸. Rzeki pomorskie to także miejsca nieustannych sporów granicznych i waśni na gruncie prawa do połowu ryb, przeradzających się niekiedy w otwarte bitwy. Widownią takich scen była Ina pod Stargardem, gdzie zwaśnione strony na rybackich łodziach ruszyły na siebie, uzbrojone w bosaki, wiosła i kije. Walczyli z taką zapalczewością, aż wszystkie łódki się wywróciły, a walczący wpadli do rzeki⁶⁹.

Znajdujące się nad brzegami rzek grodziska, bądź ruiny zamczysk, niekiedy kreowały opowieści o czasach, gdy rozbójnicy zagrażali spokojnej żegludze. Nad rzeką Randow we wsiach Löknitz i Ramin znajdowały się kiedyś dwa rozbójnicze zamki należące do rycerza Hansa von Ramin. Ta spławna rzeka przepływała przez Leichensee. „Odpowiadało to rycerzowi, który ze swoimi zbójcami, w obu zamkach, przygotował zmyślny mechanizm umożliwiający je łapać. Kazał mianowicie

⁶³ Tamże, s. 41.

⁶⁴ Tamże, s. 41.

⁶⁵ Tamże, s. 39.

⁶⁶ O. Knoop, *Sagen und Erzählungen aus dem Kreise Naugard*, dz. cyt., s. 39.

⁶⁷ A. Haas, *Flussagen aus Pommern*, dz. cyt., s. 40.

⁶⁸ O. Knoop, *Volkssagen, Erzählungen, Aberglauben, Gebräuche...*, dz. cyt., s. 91.

⁶⁹ Tenże, *Stargarder Sagen...*, dz. cyt., s. 73.

rozciągnąć dwa łańcuchy, które naciągnięte wystawały nieco nad wodę. (...) Gdy z daleka widział zbliżający się statek, chował się ze swoimi ludźmi w trzcinach i zaroślach przy brzegu jeziora i kazał opuszczać pierwszy łańcuch pod wodę. Gdy statek znajdował się już między nimi, napinał oba łańcuchy, tak że nie mógł się wydostać. Napadał na niego ze wszystkimi zbójami, wycinał załogę i zabierał wszystko⁷⁰. Niezwykłą inspiracją folklorystyczną było słowiańskie grodzisko położone w zakolu Parsęty koło Łykowa⁷¹.

Także budowle związane wprost z rzekami i potokami, takie jak mosty i młyny, jazy, tamy i groble, stały się wielką inspiracją folklorystyczną⁷². Z jednej strony były one legitymizacją przeszłości, z drugiej zaś siedliskiem rozmaitych wyobrażeń wierzeniowych. Młyn w Przyłęgu koło Szczecinka stracił napędzającą go wodę wskutek interwencji sił nadprzyrodzonych⁷³. Na moście w Lubowidzu pewien człowiek spotkał śmierć, którą podstępem zamknął w antalku, na długi czas chroniąc ludzkość przed złośliwą kostuchą⁷⁴. Niebezpiecznie było na moście kolejowym przerzuconym nad rzeką Raduszą. Tam krążył duch pod postacią czarnego psa⁷⁵. Między Bydlinem i Machowinem nad Słupią przerzucony był most, który w gwarze nazywany był „Jackelbrigg”. Tutaj kusiło. Ukazywały się tu duchy tych, którzy z mostu rzucili się do rzeki i utopili się. Zwłaszcza o północy odradzono korzystać z tego mostu⁷⁶. Most między Dobropolem a Brodem, zwany zgnitym mostem, jest zaczarowany. W południe w dniu św. Jana most się obraca napędzany tajemną siłą. Równocześnie można usłyszeć głośnie pianie koguta. Kto widzi i słyszy ten czar, ten w przyszłości będzie miał szczególne szczęście⁷⁷. Inspiracją folklorystyczną była także stargardzka brama młyńska, zwana także portową. Wzniesiona została nad ramieniem Iny, które w przeszłości napędzało stary młyn miejski i jest jedyną bramą wodną na Pomorzu. Na każdej z dwóch wież owej bramy umieszczono żelazny pręt, z którego zwisa żelazny łańcuch. Łańcuchy te zawieszono zostały przez miasto wówczas, gdy Stargard był członkiem Hanzy. Liczba ogniw miała się równać liczbie głosów, które miasto posiadało podczas narad i głosowań na posiedzeniach odbywanych w związku hanzeatyckim⁷⁸. Według innej tradycji łańcuchy były znakiem miejskich praw

⁷⁰ A. Haas, *Geschlechts- und Wappensagen pomm. Adelsfamilien*, „Unser Pommerland”, 1912, R. XIV, nr 10, s. 397 – 398.

⁷¹ F. Asmus i O. Knoop, *Kolberger Volkshumor. Neue Sagen, Erzählungen und Märchen, Schwänke, Scherze und Ortsneckereien aus dem Kreise Kolberg – Körlin*, Koszalin 1927, s. 5 – 6.

⁷² A. Haas, *Mühlensagen aus Pommern*, „Pommersche Heimat”, 1916, R. V, nr 3, s. 9 – 10; tamże, s. 17; tamże, nr 6, s. 23 – 24; tamże, nr 10, s. 40; tamże, nr 12, s. 46 – 47; tamże, 1917, R. VI, nr 7, s. 27; tamże, nr 8, s. 31; tamże, nr 9, s. 35; tamże, 1918, R. VII, nr 3, s. 9 – 10.

⁷³ H. Rogge, *Aus dem Sagenkranz von Neustettin*, „Heimatkalender für das Neustettiner Land”, 1926, s. 37.

⁷⁴ O. Knoop, *Volkssagen, Erzählungen und Schwänke aus dem Kreise Lauenburg*, dz. cyt., s. 2.

⁷⁵ H. Rogge, *Der Sagenkranz von Neustettin. Ein Volk und Heimatbuch*, Szczecinek, 1927, s. 128.

⁷⁶ O. Knoop, *Volkssagen und Erzählungen aus Stadt- und Landkreis Stolp*, dz. cyt., s. 3.

⁷⁷ Tenże, *Sagen und Erzählungen aus dem Kreise Naugard*, dz. cyt., s. 36.

⁷⁸ Tenże, *Stargarder Sagen...*, dz. cyt., s. 40.

sądowych. Twierdzono także, że miasto wywieszając te łańcuchy chciało zaznaczyć swoje prawo do zamykania Iny i ściągania opłat celnych od obcych żeglarzy⁷⁹. W rzeczywistości jednak najprawdopodobniej łańcuchy te służyły do zawieszania latarni oświetlających to ramię rzeki.

Jeszcze w latach trzydziestych XX wieku żywe były na Pomorzu tradycje flisackie oraz wspomnienia niezliczonych tratw spływających do morza. Tradycje te znane są przede wszystkim z rzeki Randow, Iny, Regi, Wieprzy, Grabowej i Słupii. Karl Rosenow notował, iż „w dawnych czasach Wieprzą i Grabową spławiano dużo drzewa. Darłowo prowadziło wówczas znaczny handel drewnem. Flisacy, którzy tworzyli między sobą wolną organizację, byli silni i zręczni. Należeli do niej mistrzowie, czeladnicy i uczniowie. Na tratwach budowali sobie chaty, w których spali, jedli i przed którymi gotowali sobie jedzenie (...). Niebezpieczna praca wymagała również szczególnej zapłaty, toteż flisacy mogli się czegoś dorobić, jeśli umknęli niebezpieczeństwu, które zewsząd czyhały oraz pijaństwu. Po obu stronach Wieprzy w Darłowie stały drewniane zagrody, gdzie drewno było poukładane w stertach. Pierwsza przy Moście Zielnowskim, ostatnia u ujścia. Konsul Hemptenmacher kazał sobie zbudować staw drzewny, w którym gromadzono pnie przeznaczone do tarcia w pobliskim tartaku. Wówczas, przed 30 laty, widziałem jak zabawiała się tu młodzież szkolna przebiegając po pniach z jednego na drugi brzeg i w taki sposób zepsuli przysłowie: »Woda nie ma belek«. Gdy jednak pnie przechodziły przez śluzy i z głuchym łomotem napierały na wały, było to wydarzeniem, które na moście gromadziło licznych gapiów”⁸⁰.

Płynąca woda, bez względu na rodzaj ciekłu, w sprzyjających warunkach mogła być remedium na wszelkie schorzenia⁸¹, by wskazać tu na lecznicze wartości źródeł w Kenz lub w Wyszkuwie. Jedną z takich wód leczniczych czerpano z rowu granicznego, zwanego Jordan, między Brzeskiem w Kosinem koło Pyrzyc. Według opinii mieszkańców Brzeska woda tego strumienia ma tajemniczą, błogosławioną moc i działa uzdrawiająco na wszystkie rany. Wcześniej nie obawiano się drogi aż do tego rowu, by przynieść stamtąd wodę do chrztu. Prawdopodobnie Jordan jest ową wodą, w której w 1124 roku biskup Otto z Bambergu, zanim przybył do Pyrzyc, ochrzcił pierwszych trzydziestu Pomorzan⁸².

⁷⁹ A. Haas, *Pommersche Sagen*, Lipsk 1926, s. 151.

⁸⁰ K. Rosenow, *Sagen von Filingen in der Wipper...*, dz. cyt., s. 89.

⁸¹ O. Knoop, *Über Heiligkeit und Heilkraft des Wassers und der Gewässer in Pommern*, „Unser Pommerland”, 1922, R. VII, nr 1, s. 21 – 25; por. A. Haas, *Ostervasser*, „Blätter für pommersche Volkskunde”, 1898, R. VI, nr 6, s. 86 – 87; W. Rexilius, *Das Ostervasser*, „Blätter für pommersche Volkskunde”, 1899, R. VII, nr 7, s. 101 – 102; O. Knoop, *Ostervasser*, „Blätter für pommersche Volkskunde”, 1900, R. VIII, nr 7, s. 110.

⁸² A. Haas, *Flusssagen aus Pommern*, dz. cyt., s. 43.

Na całym Pomorzu w poranek wielkanocny udawano się po tzw. wodę wielkanocną. Wielkanocna woda, wielkanocne jajko i wielkanocny ogień – ta wielkanocna triada jako symbol oczyszczenia, żyzności i rodzącego się życia jest przykładem czarodziejskiej mocy natury. Frantz Krüger wskazywał, iż „wśród świętej ciszy przed wschodem słońca woda o niezwyklej mocy czerpana była w milczeniu, przed świtem, w kierunku wschodnim ze źródła lub wody płynącej. Zważano na to, by do domu wracać inną drogą”⁸³. Ten kto w drodze powrotnej przemówił lub się odwrócił, zamiast wody wielkanocnej miał Schloder, Schabberwasser, lub Schlotterwasser (nieporządna woda) która nie była przydatna i wnet się psuła⁸⁴. W okolicach Bobolic taką, niedobłą wodę nazywano „Brabbelwote”⁸⁵. W Maszewie koło Lęborka dziewczęta wracające z wodą wielkanocną musiały zjeść jabłko⁸⁶. Utrzymywano, że woda wielkanocna przyniesiona według tradycyjnych prawideł nie psuła się przez cały rok⁸⁷. Zupełne milczenie i bezwarunkowa wiara w wielkanocną wodę były warunkami wstępnymi dla pozytywnych skutków leczenia w chorobach oczu i wysypce. Wierzono, iż woda wielkanocna wypita w nocy służyła jako środek do zachowania zdrowia, siły i urody. W okolicach Szczecina twierdzono, że woda wielkanocna „ściąga” niektóre schorzenia, np. piegi, ból zęba, wysypkę, a inne „przepędza” np. kolka, ból brzucha, duszności, gorączka⁸⁸. Można się było w niej umyć, opryskać nią dzieci, podać bydłu w pokarmie i skropić kilkoma kroplami pole⁸⁹. Kilka kropli wody wielkanocnej wpuszczonej do ciasta chroni chleb przed zapleśnieniem. Kwiaty i rośliny zasadzone w Wielki Czwartek i oblane wodą wielkanocną nigdy nie zamrzną ani nie zaschną⁹⁰. Chore i słabowite dzieci, które otrzymały chrzest w niedoli, zanurzone w wodzie wielkanocnej nie umrą. Niebieskie bławatki wsadzone na noc do wody wielkanocnej są starym środkiem na choroby oczu⁹¹.

⁸³ F. Krüger, *Heimische Ostersitte und Brauch einst und jetzt*, „Aus dem Lande Belgard”, 1936, R. XV, nr 7, s. 25.

⁸⁴ F. Asmus i O. Knoop, *Kolberger Volkshumor: Neue Sagen, Erzählungen und Märchen, Schwänke, Scherze und Ortsneckereien aus dem Kreise Kolberg – Korlin*, Koszalin 1927, s. 110 – 111.

⁸⁵ G. Horn, *Sitten, Gebräuche und Aberglauben aus dem Lande Bublitz*, „Unser Pommerland”, 1935, R. XX, nr 3/4, s. 138.

⁸⁶ O. Knoop, *Osterwasser*, dz. cyt., s. 110.

⁸⁷ Tamże, s. 110.

⁸⁸ A. Haas, *Osterwasser*, dz. cyt., s. 87.

⁸⁹ F. Krüger, *Heimische Ostersitte und Brauch einst und jetzt*, dz. cyt., s. 25.

⁹⁰ W. Rexilius, *Das Osterwasser*, dz. cyt., s. 102.

⁹¹ Tamże, s. 102.

W różnych miejscowościach powiatu białogardzkiego wodę wielkanocną czerpano w określonym miejscu, co było uświęcone wielowiekową tradycją. W Dziwnogórze jest to Pecksee, w Cieszynie młyński strumień, w Sławie źródło przy kościele, w Niemierzynie źródło koło kuźni, mieszkańcy Lipia i Roli czerpali wodę wielkanocną z Moglicy, mieszkańcy Podwilcza z strumienia młyńskiego w Sidłowie, mieszkańcy Komosowa z Popieli. Uderzające jest to, że woda Regi i Parsęty pod żadnym pozorem nie była do tego zdatna!⁹². Natomiast szczególnie nadawała się do tego celu woda z Iny⁹³. Mieszkańcy słowińskich Kluk po wodę taką udawali się do rzeki Pustynki.

Ten skrócony szkic, nieprzystający do skali problemu, wskazać miał w jak wielkim stopniu pomorskie rzeki stanowiły tworzywo do budowy fundamentu decydującego o kulturowej tożsamości i spajającego poczucie wspólnoty. Widać tutaj wyraźnie, że oto w kulturowym krajobrazie Pomorza rzeki występują nie tylko jako elementy łączące, jednoczące społeczność lokalną, ale niekiedy funkcjonują jako umowne granice, bowiem wytyczając podziały w przestrzeni geograficznej, są także granicami metaforycznymi, oddzielającymi nasz świat od świata innych.

⁹² F. Krüger, *Heimische Ostersitte und Brauch einst und jetzt*, dz. cyt., s. 25.

⁹³ O. Knoop, *Stargarder Sagen. Überlieferung und Geschichte mit einem Anhang: Die Sage der Mäduë*, Stargard 1925, s. 62.

Zusammenfassung

Kulturbildende Rolle der pommerschen Flüsse

Im Flussraum, der ein spezifischer Kulturraum ist, soll man die Identifizierung der lokalen Gemeinschaft mit dem ihr gehörenden Territorium sehen.

Der Fluss bildet die Kulturwerte mit, die eine natürliche Brücke zwischen den Gemeinschaften, Völkern und Staaten sind, aber er kann auch zwischen ihnen feindliche Verhaltensweisen kreieren und befestigen. In welchem Masse diese Erscheinungen auf dem Gebiet des ehemaligen Herzogtums Pommern zum Ausdruck kamen, zeige ich am Beispiel der erhaltenen Kulturinhalte, die mit den hiesigen Flüssen verbunden sind. Ich weise hier vor allem darauf hin, welche Inhalte und Kulturwerte, die auf den Flüssen aufgereiht waren, das menschliche Verhalten und Denken kreierten. Es ist hier von den folgenden pommerschen Küstenflüssen die Rede: Recknitz, Barthe, Persante, Radüe, Wipper, Grabow, Stolpe Fluss, Lupow Fluss, Leba Fluss und auch von kleinen Flüssen und Bächen, von denen Ibitzgraben, Landgraben, Rohra Fluss, Aalbach, Wilken Bach, Schoriner Klucken Bach, Buchower Bach, Koliesnitz Bach, Karstnitz, Muglitz Berg, Nonnen Bach und Radesch Fluss erwähnenswert sind. Auf die kulturbezogene Bedeutung dieser Flüsse machte der Stettiner Forscher Alfred Haas in seiner ausführlichen Erörterung aufmerksam.

Diese kurze Skizze soll darauf hindeuten, in welchem großen Masse die pommerschen Flüsse den Baustoff für das über die Kulturidentifizierung entscheidende und das Gefühl der Gemeinschaft verstärkende Fundament bildeten. Man sieht hier deutlich, dass die Flüsse in der Kulturlandschaft Pommerns nicht nur als verbindende Elemente, die die lokale Gemeinschaft vereinigen, funktionieren, sondern auch als eine Art der Grenzen, die den geografischen Raum teilen und gleichzeitig metaphorische Grenzen darstellen, die unsere Welt von der Welt der anderen abtrennen.